

Ku czemu zmierza to szaleństwo?

Wydawało się, że bezsensowny pomysł urządzenia w Tatrach zimowej olimpiady umarł śmiercią naturalną. Że tak: niestety nie jest, można się było przekonać na podstawie wypowiedzi burmistrza Zakopanego pana Bachledy-Curusia, który w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Polskiemu” z całą powagą wrócił do tego pomysłu. Podobne wiadomości można było przeczytać w ostatnich dniach w innych gazetach i usłyszeć w telewizji.

W tym kontekście przypomnieć należy również fakt, że nie tak dawno pan burmistrz zapytał zakopiańczyków w referendum, czy popierają pomysł urządzenia w Zakopanem i Tatrach zimowej olimpiady. Pozytywna odpowiedź na to pytanie (o znikomej frekwencji uczestników referendum nie wspomnę) oznaczać musi - *nolens volens* - dążenie do złamania obowiązującej „Ustawy o Ochronie Przyrody” najwyższej rangi dokumentu prawnego. Wiadomo bowiem, że to nie w Zakopanem, ale w Tatrzańskim Parku Narodowym musiałyby się odbyć najważniejsze konkurencje zjazdowe. Wspomniane referendum przeprowadzono wiedząc, że wszystkie największe i najważniejsze organizacje zajmujące się ochroną przyrody w Polsce wypowiedziały się wcześniej jednoznacznie i zdecydowanie przeciwko temu absurdalnemu pomysłowi. Są wśród tych wypowiedzi, popartych często poważnymi ekspertami (sic!), opinie Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Klubu Ekologicznego, Komitetu Ochrony Przyrody PAN, Instytutu Ochrony Przyrody PAN i wielu innych. Przysłowiową „kropkę nad i” postawiła Państwowa Rada Ochrony Przyrody - oficjalny organ doradczy Rządu, zobligowany z mocy prawa do zajmowania stanowiska w najważniejszych sprawach dotyczących ochrony przyrody w Polsce. Otóż przed kilkoma miesiącami PROP skierowała oficjalne pismo do MKOL, w którym, podkreślając unikatowość przyrody TPN i powołując się na rolę, jaką pełni on w ochronie bioróżnorodności Europy oraz przywołując międzynarodowe konwencje i polskie prawo, wypowiada się zdecydowanie przeciwko pomysłowi organizowania olimpiady zimowej w TPN. W piśmie tym Państwowa Rada Ochrony Przyrody wzywa MKOL do odrzucenia takiego pomysłu, w sytuacji gdyby w ogóle się pojawił. Nie mówimy tu o idei olimpijskiej jako takiej, ale o dewastacji unikatowego zabytku przyrody, jakim jest Tatrzański Park Narodowy - równocześnie międzynarodowy rezerwat biosfery. Że dewastacja taka jest nieunikniona, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wystarczy zresztą przytoczyć fragmenty opinii międzynarodowego eksperta do spraw narciarstwa B. Russiego, który po oględzinach terenów nadających się potencjalnie do rozegrania slalomów i biegów zjazdowych w TPN określił niezbędne ingerencje w środowisko. Przytoczę niektóre z nich.

W różnych częściach jedynej możliwej trasy biegu zjazdowego mężczyzn, zdaniem pana Russiego konieczne jest „otwarcie i oczyszczenie terenu mety. Około 30 000 m²” (sic!) w innym miejscu, powyżej górnej granicy lasu „niezbędne prace ziemne dla trawersów i poprawienie terenu. Prawdopodobnie konieczne użycie koparek. Z planowanej trasy zjazdowej należy usunąć krzaki” [w znacznej mierze chronioną kosodrzewinę]. *Na całej długości trasy konieczne zastosowanie urządzeń do wytwarzania sztucznego śniegu!* I dalej: *Jest to trasa, która nigdy nie będzie w pełni zadowolająca i zawsze będzie traktowana jako rozwiązanie przymusowe.* Przy biegu zjazdowym kobiet: „usunąć krzaki i warstwy ziemi” [w znacznej mierze powyżej górnej granicy lasu w rezerwacie ścisłym], Ponadto *Konieczne są prace ziemne w niewielkim zakresie. Wystarczy użycie niewielkich koparek chwytakowych* [bagatela!]. I znowu: *Na całej długości trasy konieczne zastosowanie urządzeń do wytwarzania sztucznego śniegu!* W ocenie tej trasy podano: *oba warianty stwarzają pewne utrudnienia techniczne, które przed olimpiadą z pewnością muszą być rozwiązane* [co to w praktyce oznacza, wiadomo - kolejne ingerencje w środowisko]. Odnośnie tras slalomu-giganta kobiet i mężczyzn pan B. Russi pisze: *obie trasy muszą zostać oczyszczone z warstw ziemi i krzaków. Konieczne prace ziemne ... W obu wariantach na całej długości trasy konieczne zastosowanie urządzeń do wytwarzania sztucznego śniegu.*

Tak więc mówi się mniej lub bardziej wyraźnie o wycięciu na wielu hektarach górnoreglowego lasu i zarośli kosówki w rezerwacie ścisłym, wykonaniu korekcyjnych prac niwelacyjnych ze zmianą biegu potoku włącznie i zerwaniu gleby na całej długości tras (w większości powyżej górnej granicy lasu i w górnoreglowych świerczynach). No i oczywiście dochodzi do tego jeszcze cała infrastruktura dla obsługi tej masowej imprezy oraz techniczne urządzenia do naśnieżania wzdłuż całej długości każdej z tras – kilometry rur, kable, stacje pomp. O deficycie wody w tym rejonie nikt nie wspomina, bo i po co. Nikt też oczywiście nie bierze pod uwagę faktu, że nie mówimy o jakiejś dowolnej górcie, lecz o unikatowym obszarze jednego z najcenniejszych w Europie parków narodowych – centrum endemizmu całych Karpat Zachodnich i najdalej na północ wysuniętym centrum endemizmu Europy.

Pan Walenty Obrochta Bartuś, przedstawiciel górali zakopiańskich, prezes Klubu Wspierania Tradycji i Rozwoju Skalnego Podhala im. St. Witkiewicza, były reprezentant Polski w konkurencjach alpejskich, pisze w najnowszym opracowaniu z listopada 1997, zatytułowanym „Kilka krótkich i obiektywnych informacji na temat Zakopanego i Tatrzańskiego Parku Narodowego”:

- odnośnie do olimpijskiego referendum wspomnianego na wstępie: *Referendum, które zostało przeprowadzone w dniu 21.09.97, nazywając to bardzo oględnie, było jednym wielkim nieporozumieniem, społecznym.*
- odnośnie opinii B. Russiego: *...z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że nie ma możliwości poprowadzenia z Kasprowego Wierchu trasy męskiego zjazdu olimpijskiego, która mogłaby być w przyszłości wykorzystana do stałych treningów i rozgrywania na niej zawodów.*
- w innym miejscu: *z całą też odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że Zakopane ze swoimi maleńkimi Tatrami a także proponowanymi dotychczas partnerami, nie ma żadnych szans na zorganizowanie nowoczesnych Zimowych Igrzysk Olimpijskich.*
- dalej, powołując się na istniejące ustawy, uchwały itd. dodaje: *nie może być żadnej dyskusji na temat urządzania Olimpiady Zimowej na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. ... Nikt z logicznie myślących i w pełni odpowiedzialnych ludzi nie podejmie decyzji (dla zaspokojenia „zaściankowych ambicji” kilkusobowej grupy), aby dwutygodniową imprezą – choćby najwspanialszą – zniszczyć piękno Tatr, jedyne i niepowtarzalne, maleńkie gniazda środowiska alpejskiego w naszym kraju.* Krytyczne uwagi pod adresem pomysłu olimpiady wypowiada także, wychodząc z ogólnokulturowych przesłanek i dbałości o zachowanie tożsamości regionu, *profesor Jacek Woźniakowski na łamach ostatniego „Tygodnika Powszechnego”.*

Warto przy okazji przypomnieć, że niedawno na konferencji naukowej „Kultura a Natura”, jaka odbyła się w Zakopanem w ramach festiwalu „Kraków 2000”, były minister ochrony środowiska prof. Stefan Kozłowski zapytany o olimpiadę powiedział, że Jego zdaniem olimpiada powinna się odbyć, z pewnymi wszakże zastrzeżeniami:

- po pierwsze, nie w roku 2006 tylko 2012
- po drugie, nie powinna to być olimpiada zimowa tylko letnia
- po trzecie, nie w Zakopanem i w Tatrach tylko w Warszawie.

Powyższa wypowiedź mogłaby służyć za konkluzję. Na tym jednak skończyć nie można, sprawa jest bowiem zbyt poważna. Od wielu lat niewielkie lobby narciarsko-kolejkowe raz po raz próbuje przeforsować różnego rodzaju inwestycje w TPN. Istniejące prawo i odpowiedzialność kolejnych dyrekcji TPN oraz władz centralnych (niezależnie od politycznych orientacji) dotychczas skutecznie broniły tego bezcennego zabytku przyrody Polski i Europy przed dewastacją. Postanowiono więc sięgnąć po „argument nie do odparcia”, którym miał się okazać pomysł olimpiady. Pomysł, w którego realizację nikt rozsądny oczywiście nie wierzy, ale pomysłodawcy liczą, że posłuży on za swoisty taran umożliwiający bezprawne wejście z zakazanymi dotychczas inwestycjami na teren TPN. Bardzo szybko, o czym wspominałem, pomysł olimpiady w Tatrach spotkał się z jednoznacznym, ostrym

sprzeciwem ze strony wszystkich bez wyjątku (!) liczących się organizacji ochrony przyrody w Polsce. W tej sytuacji niemożliwe jest, nawet ze względów formalnych (sic!), złożenie choćby wstępnego wniosku do MKOL gdyż ten wymaga - w jednym z punktów pozytywnych opinii najważniejszych organizacji ds. ochrony przyrody w Polsce. W tej sytuacji można zapytać po co kontynuuje się tę farsę? Z czym i po co Prezydent Krakowa, Burmistrz Zakopanego i kilku innych panów mają jechać do Nagano za 200 000 zł polskich podatników? W jakim celu wydawane są nadal pieniądze na różnego rodzaju działalność związaną z propagowaniem zamierzeń sprzecznych z obowiązującym prawem i niedopuszczalnych z punktu widzenia tak zdrowego rozsądku jak i wyższego dobra społecznego. Nikt przecież nie może mieć najmniejszych złudzeń, że ani w roku 2006 ani w żadnym innym roku olimpiady zimowej w Tatrzańskim Parku Narodowym nie będzie. Bowiem nawet w sytuacji, gdyby nam samym zabrakło zdrowego rozsądku i elementarnej poczucia odpowiedzialności, nie wyrazi na nią zgody ani MKOL, ani też cała cywilizowana Europa, która z coraz większą troską odnosi się do resztek dzikiej przyrody - a w tym przypadku dodatkowo bezcennej - naszego kontynentu.

Maleńki, tysiąc razy mniejszy od Alp, Tatrzański Park Narodowy z 2,5-5 mln turystów rocznie należy dziś do najbardziej zagrożonych parków narodowych świata (!).

Wiele obszarów i obiektów przyrodniczych na jego terenie zostało już zdewastowanych przez wcześniejsze, nieroztropne użytkowanie tego terenu. Obecny stan Parku krótko i przejmująco określił przed kilkoma laty ks. prof. Roman Rogowski, duchowny i alpinista w jednej osobie, pisząc: „zniszczone zbocza, zniszczone szlaki gdy patrzyłem na to wszystko, przypomniały mi się słowa Psalmu 79: Boże, poganie przyszedli do Twego dziedzictwa, zbezczęścili Twój święty przybytek”. Co należałoby powiedzieć, gdyby miało dojść do realizacji owej pseudoolimpijskiej dewastacji Tatrzańskiego Parku Narodowego?

Niszczenie zabytków tak kulturowych jak i przyrodniczych, stanowiących bezcenne dobro i podstawę tożsamości narodów i lokalnych społeczności, niezależnie od filozofii jaką się do tego dorobi i gamy szczytnych idei, które się przywoła, zawsze w historii określane było i będzie jako barbarzyństwo.

Nie wiem i chyba nikt nie wie jak dewastacja TPN związana z organizacją zimowych igrzysk olimpijskich miałyby się dać pogodzić ze „zrównoważonym rozwojem regionu”? Jeszcze trudniej zrozumieć w jaki sposób taka dewastacja miałyby się przyczynić do „uporządkowania spraw ochrony TPN”, o czym zapewnia nas Burmistrz Zakopanego. O jaki porządek chodzi Burmistrzowi? Dokładnie nie wiem, ale cały kontekst Jego wypowiedzi wskazuje, że należy się obawiać zrobienia porządku z ochroną przyrody w Tatrach.

W całym tym kontekście nie bez znaczenia jest fakt, że MKOL zamierza podjąć w najbliższym czasie (wg. otrzymanych przeze mnie informacji ustnych już podjął) uchwałę mówiącą, że nigdy w przyszłości olimpiady nie będą organizowane na terenach parków narodowych. I słusznie. Ktoś w końcu dostrzegł właściwą hierarchię wartości! W tej sytuacji nie za bardzo mogę uwierzyć by - jak podają niektóre doniesienia - polski rząd miał popierać podobne przedsięwzięcie lub w jakikolwiek inny sposób w nim uczestniczyć, a tym bardziej udzielać mu gwarancji, narażając na szwank własny prestiż, państwową kasę i dobre imię kraju.

O czym więc mówimy? Czemu właściwie ma służyć i ku czemu zmierza to pseudoolimpijskie szaleństwo, które po raz kolejny nagłaśniane jest przez media?

Prof. dr hab. Zbigniew Mirek

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej TPN